# TAJEMNICE OLIWSKICH KRYPT

**Katedra oliwska** przyciąga sztuką sakralną i słynnymi organami. Ale ma również drugie, mniej znane oblicze – jest wielką nekropolią. Skrywa prochy książąt gdańsko-pomorskich, dlatego nazywa się ją czasem Wawelem Północy

RADOSŁAW ŻYDONIK

4 sierpnia 1684 roku w opactwie cystersów w Oliwie pojawili się dwaj lekarze. Ludwig von Hammen – medyk królewski i Johannes Schmiedt – lekarz gdański, mieli zbadać zwłoki zmarłego przed pół wiekiem opata Adama Trebnica. Niosąc torby z narzędziami chirurgicznymi, weszli do kościoła klasztornego i w obecności konwentu otworzyli stojącą w Kaplicy Mariackiej trumnę. Widok, jaki ukazał się ich oczom, wprawił ich w zdumienie. Mimo upływu lat ciało opata nie nosiło żadnych oznak rozkładu! „Głowę, klatkę piersiową, brzuch znaleziono w całości, nie obróciły się w proch. Gałki oczne w obydwu oczodołach pozostały wypełnione [...] Karnacja twarzy dość blada [...] Żyły, nerwy, arterie w kończynach są wyraźnie zaznaczone. Wszystkie zwłoki pochowane w tym grobowcu we wcześniejszym i późniejszym czasie uległy rozkładowi, tylko to jedno ciało pozostało nienaruszone. Jest to przypadek, który zdarzył się wbrew porządkowi naturalnemu i nie stosuje się do powszechnych praw natury" – to fragment sporządzonego wówczas przez Schmiedta i von Hammena protokołu sekcyjnego. Od tamtego czasu nikt już nie oglądał ciała opata Trebnica. Trumnę pozostawiono w Kaplicy Mariackiej, a w 1910 roku przeniesiono ją do krypty pod Kaplicą Opatów. Stoi tam do dziś, zamknięta za grubymi dębowymi drzwiami. Czy ciało opata nadal opiera się działaniu czasu? To jedna z wielu tajemnic, jakie skrywają krypty katedry oliwskiej.

## HIENY CMENTARNE

Przez ponad sześć stuleci istnienia konwentu oliwskiego (1186-1831) pod posadzką klasztornego kościoła (dzisiejsza katedra) grzebano zmarłych opatów, przeorów, mnichów-kapłanów, braci-konwersów, donatorów opactwa, arystokratów, ofiary wojen, epidemii... W sumie kilkaset pochówków, choć ich dokładna liczba jest dziś niemożliwa do oszacowania. Kościół plądrowali Prusowie, Brandenburczycy, Krzyżacy, husyci, Szwedzi, Rosjanie. Wszyscy rozpruwali grobowce w poszukiwaniu kosztowności, dewastując płyty nagrobne i sarkofagi. W 1577 roku opactwo niemal zrównali z ziemią gdańszczanie, mszcząc się na cystersach za forsowanie przez nich kandydatury Batorego na króla Polski. Gotyckie ołtarze, rzeźby, epitafia strawił wówczas pożar, a grobowce roz-

Każda z **płyt nagrobnych opatów oliwskich** opatrzona była tarczą herbową. Znaleźć je można w południowej nawie katedry.

trzaskały walące się sklepienia. Batory wystawił gdańszczanom słony rachunek za zniszczenia – 20 tysięcy talarów w złocie. Dzięki temu, wykorzystując ocalałe mury, do 1582 roku cystersi postawili nowy kościół. W 1688 roku ozdobiono go barokowym portalem z piaskowca, i w takim kształcie przetrwał do dziś. Choć jego posadzka usiana jest płytami nagrobnymi, to jednak żadna nie pochodzi z czasów sprzed napadu gdańszczan. Czy zakonnicy próbowali wyłuskać spod gruzów świątyni ludzkie szczątki ze starych grobowców? Niewykluczone...

Dwa lata temu proboszcz katedry oliwskiej dokonał zaskakującego odkrycia. Stojąc przed renesansowym ołtarzem św. Trójcy z 1688 roku zauważył niewielki otwór w ozdobnej desce zamykającej predellę (podstawę nastawy ołtarzowej). Dziurkę od klucza. Klucz oczywiście przepadł wieki temu, więc ksiądz, wiedziony ciekawością, chwycił za pokrytą malowidłami listwę i... mocno szarpnął. Opadła z hukiem, ukazując ustawione w rzędzie ceramiczne urny. Pełne prochów i potrzaskanych kości. Prawdopodobnie zebranych ze zniszczonych w 1577 roku krypt.

W katedrze znajduje się jeszcze jedno ossarium. Do dziś nieodnalezione. Złożono w nim szczątki fundatorów opactwa i jego hojnych patronów: książąt gdańsko-pomorskich z dynastii Sobiesławiców.

Jedną z pierwszych pochowanych w kościele oliwskim osób był zmarły w 1205 roku namiestnik Pomorza Gdańskiego – Sambor I. Po nim spoczęli tu kolejni lokalni władcy – Mściwój I, Świętopełk II Wielki, Mściwój II. Obok nich grzebano członków książęcego rodu. Żony, dzieci, krewnych... Razem około 60 pochówków. W 1300 roku zakonnicy zebrali ich rozproszone szczątki i złożyli je pod północną ścianą prezbiterium. Tuż obok postawili Sobiesławicom symboliczny grobowiec z brązu. W 1433 roku zrabowali go plądrujący opactwo husyci. Kolejny pomnik zniszczyli w 1577 roku gdańszczanie. Gdy cystersi dźwignęli z ruin opactwo, zamówili w jednej z gdańskich pracowni nowy grobowiec. Kosztował jak na ówczesne czasy sporo, bo 800 florenów, mimo wszystko jednak cena nie była wygórowana, bowiem za dłuto chwycił znakomity flamandzki rzeźbiarz i architekt Wilhelm van den Blocke. Wykonany przez niego sarkofag do 1889 roku stał w prezbiterium. A dziś podziwiać go można w nawie poprzecznej katedry.

## SKARBY W KRYPCIE

Tajemnice skrywają też miejsca późniejszych pochówków. Choćby Krypta Opatów, wybudowana pod prezbiterium w drugiej połowie XVII wieku. „Krypta została po sekularyzacji opactwa oliwskiego otwarta po raz pierwszy w 1839 roku. Poszukiwano w niej rzekomo ukrytych tu w 1655 roku przed Szwedami skarbów. Nic nie znaleziono. „[...] dnia 24 XII 1880 r. mistrz ślusarski Mazurkiewicz oraz Schulz, mistrz kowalski z Gdańska, otrzymali pozwolenie na przeprowadzenie wykopalisk pod prezbiterium. Powoływali się przy tym na relację jednego ze służby ostatniego przeora Jana Bluhma, któremu przeor miał powierzyć tę tajemnicę. Prace trwały od 13 do 19 II 1881 r. [...] Na jednej z trumien napisano wówczas ołówkiem: Skarbu szukali Mazurkiewicz i Juliusz Janzen. Zarówno władze kościelne w Pelplinie, jak również władze pruskie zabroniły dalszych poszukiwań. W marcu 1945 roku wojska sowieckie otworzyły kryptę, przy czym płyta marmurowa została uszkodzona, a trumny opatów otwarte. Ksiądz Lubomski [wikariusz katedralny] przeprowadził wówczas oględziny krypty i zobaczył po jej obu stronach trumny w większości bez napisów, ustawione jedna na drugiej" – tak dzieje krypty po rozwiązaniu opactwa opisuje ksiądz Zygmunt Iwicki w książce przewodniku po katedrze „Nekropolia oliwska". Ksiądz spenetrował kryptę w marcu 1971 roku, kiedy została otwarta po raz ostatni. Stwierdził wówczas „że jej wymiary wynoszą 12x4,5 m. Przy jej wschodniej ścianie znajduje się mały otwór prowadzący do znajdującej się pod ołtarzem komory, w której leży mnóstwo ludzkich kości. W krypcie znajdowało się około 50 trumien".

Budowniczym krypty był Michał Antoni Hacki (1630–1703) – świątobliwy mnich, zręczny dyplomata i tajny agent królewskiego kontrwywiadu w jednej osobie.

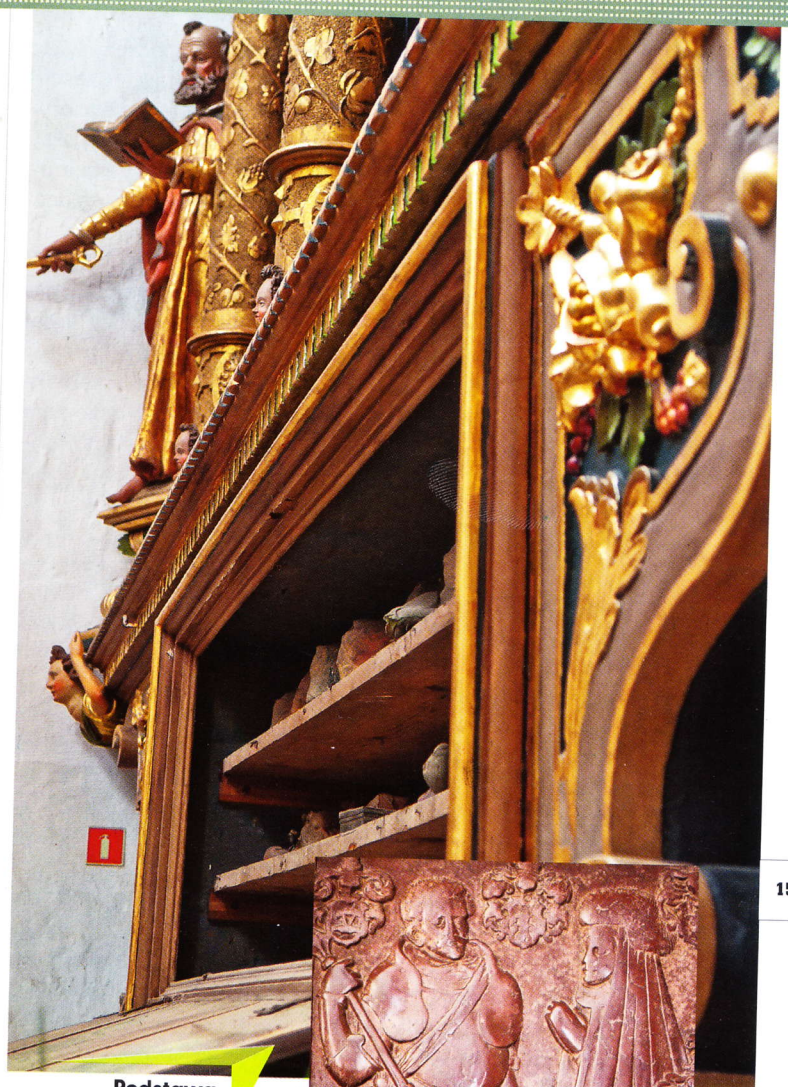

**Podstawa renesansowego ołtarza** św. Trójcy, w której stoją urny ze szczątkami cystersów, jest otwierana w oktawie Wszystkich Świętych.

**Płytę nagrobną Konarskich** wykonano z czerwonego wapienia. Wyrzeźbili ją gdańscy kamieniarze na początku XVII wieku.

# migawka
## SWEGO NIE ZNACIE

**Aniołowie** z dzwonkami wchodzą w skład anielskiej orkiestry, która zdobi oliwskie organy.

We współpracy z szefem gdańskiej poczty rozszyfrował m.in. korespondencję dyplomatów francuskich, demaskując spisek wymierzony w Jana III Sobieskiego. Trumnę ze zwłokami Hackiego próbował odnaleźć podczas rekonesansu po krypcie ks. Iwicki. Bez skutku.

### BARWNE TEŻ TU LEŻĄ

„Konarscy byli jedną z najznamienitszych rodzin Prus Królewskich – opowiada „Focusowi Historia" Robert Manowski, historyk i gdański przewodnik. – W listopadzie 1609 roku na pogrzeb Feliksa do Oliwy zjechała cała szlachecka śmietanka z okolicy. Wystawna stypa ciągnęła się trzy dni. Świetne jedzenie, wyborne wino... Gdy cystersi zamknęli w końcu piwnicę z klasztornymi dobrami i chcieli odprawić podpitych gości do domu, ci wzięli się za łby. Po bijatyce lekarze mieli pełne ręce roboty. Przeor Filip Adler zapisał wówczas w klasztornej kronice: »Ach co za requiem! Nie godzi się, żebyśmy takie pogrzeby urządzali!«".

Płyta nagrobna Konarskich – potężny, wyrżnięty z wapienia blok z wykutymi płaskorzeźbami małżonków – jest najpiękniejszym zachowanym przykładem sztuki kamieniarskiej dawnego Gdańska. Trudno oderwać od niej wzrok. Ale to tylko jedna spośród 109 płyt nagrobnych znajdujących się w katedrze i krużgankach. Większość z nich to niepozorne (85/50 cm) bloki czerwonego wapienia, pod którymi złożono zwłoki cystersów. Nadgryzione zębem czasu, z całkowicie lub częściowo zatartymi inskrypcjami, są zazwyczaj ignorowane przez turystów. „To duży błąd – mówi Robert Manowski. – Pod tymi płytami spoczęło wiele barwnych postaci. Czasem kontrowersyjnych, bo życiorysy niektórych mnichów są jakby żywcem wyjęte z kart awanturniczych opowieści. Przykładem może być przeor i samozwańczy opat Klemens Montaw (1550–1605), którego płyta nagrobna leży obok Kaplicy Pięciu Ran. Za jego czasów opactwo oliwskie nazywano »spelunką łotrów«. Przez lata w gdańskim Dworze Artusa opowiadano sobie historię, jak to zdjęty z urzędu przeora Montaw, upiwszy się w »Wielkiej Karczmie«, wracał do klasztoru w towarzystwie bijącego w bęben dobosza i kilku uzbrojonych kompanów, z których jeden krzyczał: »Hic est prior Olivensis!« (To jest przeor Oliwy). Próbujący zaprowadzić porządek w klasztorze opat Dawid Konarski wtrącił Montawa do lochu. Trzymał go pod kluczem, dopóki ten nie wskazał wszystkich skrytek, w których ukrył skradzione z klasztornego skarbca guldeny. Nietuzinkowymi postaciami byli też bracia konwersi, którzy w 1609 roku, nie mogąc doprosić się przywilejów przysługujących mnichom kapłanom, uzbrojeni w broń palną zbiegli do Gdańska. Tam, w towarzystwie dam lekkich obyczajów, wsiedli na okręty i ruszyli w świat. Trzech z nich po latach wróciło do Oliwy. Ich płyty nagrobne wiszą w krużgankach".

Podobnych historii jest więcej. Wydobył je z klasztornych annałów i przypisał do poszczególnych płyt nagrobnych wspomniany już ks. Iwicki w swojej książce przewodniku. Warto wziąć ją do ręki i odbyć niecodzienny spacer po katedrze. Z wzrokiem wbitym w posadzkę wędrować od płyty do płyty, od życiorysu do życiorysu. To fascynująca podróż przez historię oliwskiego opactwa, którą tworzyli niezwykli ludzie. Święci i grzesznicy.

**Radosław Żydonik**, historyk, podróżnik i muzyk. Pracuje w jednym z gdańskich archiwów.

## zdaniem eksperta

Komentuje dla nas
**dr hab. Rafał Kubick**
– mediewista, specjalizuje się w dziejach Prus Krzyżackich i Prus Królewskich. Wykłada historię i archiwoznawstwo w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego.

Kościoły – obok swej podstawowej funkcji – do początków XIX w. pełniły również ważną rolę jako miejsca pochówków. Śladem tej praktyki są umieszczone w ich posadzkach płyty nagrobne. Taka forma pogrzebu praktykowana była nie tylko w przypadku duchownych czy książąt i magnatów, ale również bogatych kupców. Pochówek w kościele postrzegano jako bardziej prestiżowy niż na cmentarzu, swoistą formę potwierdzenia życia godnego wiecznej nagrody. Płyty nagrobne, często wytarte stopami kolejnych pokoleń modlących się w świątyniach wiernych, kryją nie tylko doczesne szczątki pobożnych mnichów, ale i osób o pogmatwanych kolejach losu.

Nieraz bogato zdobione, prawdziwe perły kamieniarskiego kunsztu, notują imiona dawno zmarłych ludzi i pobożne sentencje, zakończone prośbą o modlitwę w intencji spokoju ich duszy. Choć nie mogą się równać z wystrojem ołtarzy czy barwnością witraży, są niezwykle cennym śladem dawnego zwyczaju i warto przystanąć przy nich w trakcie odwiedzin historycznych obiektów sakralnych, takich jak katedra w Oliwie.

**Nagrobek Kosów** jest przypisywa Wilhelmowi va den Blocke.



ARCH. AUTORA (2)